

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petittem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Jest do nabycia
 w Redakcji „Kurjera Lubel.”



nowa praca *Jana Hempla* p. t.:

BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.
 w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.

Nowootworzony

Sklep  
 Artystyczny

Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

Dzieła sztuki: malarstwo i rzeźba.
 Zdobnictwo artystyczne.
 Galanterja wykwiłtna.
 Reprodukcje, pocztówki
 i papiery listowe.
 Przybory malarskie.
 Oprawa obrazów.

Roboty dekoracyjno-artystyczne.

Dział specjalny Hurtowy skład tapet polskiej
 fabryki I. FRANA SZEK.

Moja kochanka.

Mam kochankę, co zalety
 Ma wprost niebywale.
 Próżno takiej byś kobiety
 Szukał życie całe.
 Ma wysmukłość cudną talji
 Szyjkę — niby sokół...
 Oczy — gwiazdki, co w oddali
 Świecą się naokół...
 Choć zamknięta w sobie bywa.
 Nie mówi, nie śpiewa,
 Jednak, gdy ją kto zdobywa
 Uczucia wylewa!
 Idzie od niej woń wiosniana
 Z ustek nektar płynie,
 Żebyś siedział tak do rana
 Przy tej... buteleczynie,
 Bo w butelce się niestety
 Wzór kochanek chowa
 Nie masz takiej bo kobiety,
 Jak... Koniak Szustowa!...

W „OAZIE” W środę, 4 lutego **„SWIATŁO”**
 dochód z przedstawień
 przeznaczony jest na

Sprawa Drożdżowni.

W № 26 „Gazety Porannej Dwa Grosze” pomieszczony został artykuł pod tyt. „Drożdże lubelskie”, który ze względu na aktualność przedmiotu pomieszczamy w całości:

„Wyroby drożdżarni lubelskiej pp. Barciszewskiego i Wrzodaka zjednały sobie już uznanie szerokiego ogółu. Powodzenie drożdży lubelskich nie dało spać żydom. Gdy żydzi doprowadzili syndykat drożdżarski do skutku, odbiło się to na interesach fabryki polskiej. Syndykat, zawiązany w Moskwie z kapitałem 15,000,000 rubli, do którego przyłączyły się prawie wszystkie fabryki drożdży w państwie rosyjskim, na fabrykę lubelską wywierał wielki nacisk, którego owocem były olbrzymie straty, poniesione przez pp. Barciszewskiego i Wrzodaka. Syndykat postanowił fabrykę lubelską, która do syndykatu nie przyłączyła się, albo doprowadzić do ruiny, albo skupić.

Niewiele już brakowało by lubelska fabryka drożdży przeszła w ręce syndykatu. W przeddzień sprzedaży fabryki syndykatomu, losem drożdżarni zainteresowali się ziemianie lubelscy, a rozumiejąc obowiązki obywatelskie, w przeciągu 24 godzin zorganizowali spółkę, która fabrykę nabyła, pozostawiając byłych właścicieli w spółce z kapitałem jaki posiadali przy zakładaniu fabryki, a prócz tego będą oni pracowali dalej w drożdżarni na stosownych stanowiskach.

Czyn obywateli lubelskich zasługuje na uznanie, gdyż uratowali od przejścia w obce ręce placówkę polską.

Wyroby drożdżarni lubelskiej mają tę wyższość nad innymi, iż nie zawierają domieszki krochmalu.

Lubelska fabryka drożdży nabywała na przetwory jęczmień i żyto jedynie od okolicznych producentów i produkowała z górą 1,000,000 funtów drożdży rocznie. Nowe konsorcjum zamierza produkcję podwoić, ewentualnie zwiększyć jeszcze bardziej, ażeby wyprzeć z rynków naszych wyroby obce. Ma do tego prawo, gdyż dając produkt dobry, swojski i tani napewno znajdzie szerokie uznanie odbiorców.

Wkrótce ani jeden chrześcijanin piekarz, cukiernik i t. d. nie będzie się mógł wymówić brakiem drożdży chrześcijańskiej fabryki, bo drożdżarnia lubelska dostarczy mu żadaną ilość i we właściwym terminie“.

Z artykułu powyższego wynikają następujące wnioski, które mamy zamiar oświetlić:

1) Wyroby Wrzodaka i Barciszewskiego zjednały sobie uznanie szerokiego ogółu, jako dobre i bez krochmalu.

2) Lubelska fabryka drożdży wyrabiała z górą milion funtów drożdży.

3) Lubelska fabryka nabywała jęczmień i żyto jedynie od okolicznych producentów — i

4) Wrzodak i Barciszewski oparli się syndykatomu drożdżarskiemu, zawiązanemu w Moskwie przez żydów.

Wobec tych wszystkich dodatnich czynów p. Wrzodaka i Barciszewskiego, oczekiwano ich też nagroda, gdyż

1) Gdy wskutek wielkiego nacisku syndykatu drożdżowego, p. Wrzodak i Barciszewski byli w przededniu sprzedaży drożdżowni syndykatomu, zainteresowali się ziemianie lubelscy ich losem i zorganizowali w 24 godziny spółkę, która uratowała tak samo placówkę, jak i ich samych.

2) Fabrykacja drożdży ma pójść w zdwojonym tempie, zaś

3) Właściciele pozostaną przy włożonym kapitale, a nadto będą pracowali w drożdżowni na stosownych stanowiskach.

Czyn ten jest czynem obywatelskim, powstałym na zrozumieniu obowiązków, które na obywatelach ciąży.

Tyle „Dwugroszówka“.

Zastanawiającą rzeczą w tym artykule napisanym z tak wielkim entuzjazmem jest przedewszystkiem spóźniona data artykułu. Transakcja odbyła się przecież w grudniu a dopiero w końcu stycznia pojawia się ten dytyrabimiczny artykuł t. j. wtedy, gdy opinia lubelska coraz to bardziej krytycznie zaczęła się zapatrywać na ten „czyn obywatelski“ i coraz to bardziej mnożyły się głosy wyrażające wprost przeciwne orzeczenia. Entuzjazm więc spóźniony, celowy.

Przedewszystkiem bowiem zaczęli się skarżyć uratowani. Ich skargi dają się ująć w następujące punkta:

1) Akcją ratunkową nabyła fabrykę za połowę ceny, którą dawał syndykat t. j. za sumę o 160,000 rb. mniejszą.

2) Dodatkowy akt prywatny obietnic okazał się przy bliższym rozpatrzeniu przez prawników pozbawionym wszelkiej wartości realnej.

3) P. Wrzodak i Barciszewski zawierali kontrakt w pełnym zaufaniu do akcji ratunkowej bez pomocy prawnej.

3) Efekt zaś jest ten, że dzisiaj są nędzarzami, stracili nie tylko cały swój kapitał włożony i tyloletnią pracę, ale nadto obarczeni są na szereg lat spłaceniem pasywów, które spółka nie wzięła na swoje konto.

Fakty te są wymowne, nie chcemy

jednak tutaj wyrażać naszej opinii, a wolelibyśmy, gdyby sumienny i bezstronny sąd polubowny je oświecił.

Nas interesuje tylko strona społeczna tej tranzakcji.

W sprawie fabryki drożdży chodziło pierwszy raz na naszym gruncie o wykazanie mocy tej solidarności ekonomicznej polskiej, do której cała prasa polska tak gorąco wszystkich nawołuje.

I cóż się okazało? Akcja się znalazła, ale przy tej sposobności t. zw. „uratowani“ zostali utopieni. Placówka się została, ale ludzie zginęli — i zginęli ludzie nie mało warci i próżniacy. ale ci, co ją stworzyli i mężnie się opierali przemocy kapitału trustowego.

I to ma być czyn obywatelski, tak jak gdyby cały interes Polski redukował się do drożdży, okowity lub sztucznych nawozów, tak jak gdyby ludzie, którzy wytwarzają te wszystkie materialne dobrobyty, byli podrzędnym jakimś artykułem inwentarza handlowego, tak jak gdyby się u nas przelewało od ludzi przedsiębiorczych i pracowitych.

W jakiżże sposób możemy dojść do tej solidarności polskiej, jeśli ona nie umie przyjść z pomocą swym członkom?

Opinia lubelska ma prawo żądać, aby ta sprawa została wyświetlona publicznie na sądzie polubownym i rozjemczym, gdyż tylko w tych warunkach zapoczątkowanie nowej spółki zasłuży na nazwę naprawdę czynu obywatelskiego — a nie tylko świetnej tranzakcji handlowej.

Na widowni politycznej.

Odroczenie parlamentu.

Parlament wiedeński nie może sobie jakoś dać rady z niedopuszczającą do pracy mniejszością, która swoją taktyką obstrukcyjną uniemożliwia obrady. Po Rusinach, którzy przez długi szereg posiedzeń wygłaszali mowy obstrukcyjne, przyszła kolej na Czechów, którzy nie dopuszczali nikogo do głosu najpierw w komisji budżetowej, a następnie w pełnej Izbie. Przed piątkowym posiedzeniem parlamentu prezydent, dr. Sylwester, usiłował po raz ostatni skłonić stronnictwa czeskie do zaniechania obstrukcji. Gdy mu się to jednak nie udało, po krótkim przemówieniu, w którym stwierdził, że pomimo usilnego pragnienia stronnictw większości wszelka praca parlamentarna jest niemożliwa, zamknął posiedzenie Izby, bez wyznaczenia terminu posiedzenia następnego.

Powodem obstrukcji czeskiej jest ta okoliczność, że gabinet hr. Stürgha odmówił żądaniu posłów czeskich ustalenia ścisłych terminów nowych wyborów do sejmu czeskiego. Żądanie to jednak było na razie niemożliwe do spełnienia, toczące się bowiem obecnie rokowania czesko-niemieckie nie dojrzały jeszcze do tyłu, by mówić dziś już można było o terminie nowych wyborów.

Kiedy się odroczy parlament wiedeński zbierze na posiedzenie następne, dotąd wiadomo. krążą pogłoski, że nastąpi to dopiero 10 marca i że budżet tymczasowy ustanowiony będzie w drodze art. 14-go. Rząd ma nadzieję, że uda mu się do tego czasu doprowadzić do skutku ugode czesko-niemiecką i że wówczas nic już nie stanie na przeszkodzie spokojnej pracy parlamentarnej. W Wiedniu panuje wielkie oburzenie na obstrukcjonistów czeskich. Prasa stwierdza jednomyślnie, że hr. Stürghk okazał względem nich zbyt wiele cierpliwości.

PAMIĘTNIK TEATRU POLSKIEGO.

Pierwszą rocznicę swojego istnienia święcił Teatr Polski. Przed rokiem „Irydjon“, po roku „Juljusz Cezar“... Wielki repertuar uświetnił powstanie teatru, zarówno jak pierwszy jego jubileusz.

W myśl tradycji teatru Narodowego, wydany został staraniem dyrekcji „Pamiętnik Teatru Polskiego“ — niewielkie album poświęcone dziejom repertuaru w roku ubiegłym. W słowie wstępnym wyjaśnia dyrektor Szyfman swoje stanowisko wobec krytyk z którymi spotkała się młoda instytucja. Energicznie występuje dyr. Szyfman przeciwko zarzutowi braku „kierunku w teatrze — eklektyzmu“. Poważna ilość sztuk klasycznych świadczy o zdecydowanych dążeniach Teatru Polskiego ku wielkiemu repertuarowi, który przywykliśmy utożsamiać z klasycznym...

Ważkich i cennych argumentów używa naogół dyr. Szyfman w swojej retrospektywnej dyspacie. Bezwątpienia trudno stać się współczesnej scenie podobną do „uroczystego teatru greckiego“. Nawet gdyby nie istniała szóstka część i cenzura, „marzenie“ o teatrze-świątyni byłoby zgola jałowe na początku XX stulecia. Smak dzisiejszy ma swoje prawa, które tymczasem uznawać należy. Myślę, że trafny wybór sztuk współczesnych nigdzie nie wzniecił opozycji.

W „Pamiętniku“ zasługuje na baczną uwagę ciekawa statystyka repertuaru w Teatrze Polskim, który przytaczamy w całości: „Irydjon“ grany był 48 razy, „Nowe Ateny“ — 20, „Krakowiaci i górale“ — 46, „Miodowy miesiąc“ — 15, „Wróg ludu“ — 9, „Trójprzymierze“ — 6, „Damy i huzary“ — 16, „Lilie“ — 26, „Gromiwoja“ — 20, „Anatol“ — 12, „Le karz mimo woli“ i „Grzegorz Dandin“ — 19, „Panny“ — 33, „Burza“ — 30, „Wasy i Peruka“ — 29, „Dzieci“ — 16, „Kresowy rycerz Wesolek“ — 8, „Sprawiedliwość“ — 8, „Gwiazda“ — 25, „Juljusz Cezar“ — 21, „Szopka warszawska“ — 3. Naogół odbyło się na scenie Teatru Polskiego 408 przedstawień, w czym 20 premier.

Cykl dzieł Słowackiego, wraz z „Księciem niezłomnym“ Calderona ujrzeć ma Warszawa w najbliższej przyszłości. Teatr Polski w drugim roku istnienia utrwała zatym swoje piękne, chociaż niedawne, tradycje.

Z całej Polski.

Zawieszenie pisma. Na mocy orzeczenia Warszawskiej Izby Sądowej zawieszono wydawnictwo „Nowy Głos“, aż do czasu wyroku sądu.

Hojna ofiara. P. Marja z Czarnowskich Krukowska w celu uczczenia pamięci zmarłego męża swego, Tomasza, przeznaczyła 10.000 rb. dla instytucji dobroczynnych warszawskich, a mianowicie: dla izb rzemieślniczych św. Antoniego 4.000 rb., dla warsztatów rzemieślniczo-wychowawczych dla dzieci bezdomnych rb. 4.000 i dla szpitala w Grójcu rb. 2.000.

Do ciężkich robót. W tych dniach z więzienia w Mokotowie zostanie wysłanych trzema partjami nad Amur, na roboty przy budującej się tam kolei, 174 więźniów „katorżan“.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

„Oaza“ dla „Światta“. Jutro w kinematografie „Oaza“ dochód z przedstawień przeznaczony będzie na rzecz szkoły „Światta“, w której kształcą się około 160 dzieci. Przypuszczamy, że publiczność lubelska ze względu na szlachetny cel oświatowy tłumnie pośpieszy w dniu tym do „Oazy“.

Z balu artystycznego. Jak przewidywaliśmy, bal zakończony dzisiaj o godz. 7 rano powiódł się nadzwyczajnie. Pięknie udekorowana zielenią, kilimami i dywanami sala stanowiła artystyczne tło dla krążących w tańcu par. Tu i owdzie porozwieszano doskonale karykatury, wykonane przez art. mal. K. Rayskiego, wśród których największe zainteresowanie budziła grupa lubelskich dziennikarzy i sylwetki najwybitniejszych artystów naszej sceny. Cudowne efekty barwne wywoływało różnobarwne światło, rzucane z reflektorów na salę.

Najpiękniejsze, najelegantsze lublinianki dały sobie na balu rendez-vous, najlepsi tancerze nie tylko z miasta, ale i ze wsi, z odleglejszych nawet okolic stawili się licznie. Wspaniałe stroje harmonizowały z ogólnym artystycznym tłem. Zabawa szła doskonale. Do kontredansa stanęło około 100 par. Liczne panie zebrane na galerji, widząc wykwinną i wesołą zabawę, zeszły na salę. Tańce z życiem i pomysłowością prowadził p. Tadeusz Starnawski. Przygrywał doskonały kwartet Karasińskiego. Jednym słowem wszystko było bez zarzutu, a publiczność, opuszczając nad ranem salę, jednogłośnie utrzymywała, że takiego balu nie było ani w tym karnawale, ani poprzednio.

Zasługa to przede wszystkim naszych artystów, którzy potrafili tak świetnie zorganizować zabawę pod każdym względem, o niczym nie zapomnieli, nie zrażali się trudnościami i przeszkodami ze strony ludzi złej woli, ale nie mniejsza wdzięczność należy się protektorom i protektorom balu, którzy czynnie pomogli w doprowadzeniu przedsięwzięcia do końca i dali sposobność Lublinowi okazania szczerzej sympatii dla naszego zespołu dramatycznego.

Z Lubelskiego Tow. Muz. Z powodu zbliżającej się wieczornicy, dziś o godz. 8-iej wieczorem odbędzie się próba mieszana chórów Tow., w lokalu własnym.

Ostatnie wiadomości.

WYKOLEJENIE POCIĄGU.

Siedlce. Wczoraj o g. 6-iej wiecz. na stacji Biała Podlaska na zwrotnicy wjazdowej wykoleił się pociąg towarowy, idący z Brześcia do Warszawy, 4 wagony uległo rozbiciu, 2 wagony wywróciły się i spadły z nasypu. Nadkonduktor i konduktor ulegli poranieniu. Odwieziono obu do szpitala w Białej. Wskutek wykolejenia się pociągu towarowego, ruch pociągów na jednej linji odnogi brzeskiej musiał uległ przerwie i odbywał się w ciągu całego wieczora aż do uprzątnięcia zdruzgotanych wagonów i uporzędowania toru, tylko po jednej linji.

ZATONIĘCIE OKRETU.

London. Telegram z Falmouthu donosi, że żaglowiec z Hamburga „Hera“ w drodze powrotnej z Pisaguy z ładunkiem nitrytu — nocy ubiegłej zatonał. Okręt żaglowy ten wpadł na skały i uległ przedziurawieniu tak znacznemu, że poszedł na dno. Z Falmouthu wysłano na pomoc tonącym marynarzom łódź ratunkową, która ocalała z fal 5 rozbiteków, 19 zaś ludzi z załogi „Hery“ utonęło.

Jak można zupełnie wyleczyć

ch-roby płuc, koklusz i astmę

nauczę każdego bezpłatnie. Proszę przesłać kartę pocztową z opłaconą odpowiedzią

do pani Rzyzek, Wrchowitz kolo Pragi (Czechy).

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzł & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120



C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

W „OAZIE” Dziś, 4 lutego dochód z przedstawień **„SWIATŁO”**. **Lekarz chorób zębów E. MILLNER**

KRAKOWSKIE-PRZEDM. 55

dom W. Ignaszewskiego, dawniej Rotrubina.
 przyjmuje chorych od 10—1-ej i od 3—6-ej popoł.

Sztuczne zęby najnowszego systemu.
 Leczenie i plombowanie zębów.

Wyrywanie zębów bez bólu.

Na widowni politycznej.

Reforma wyborcza.

Reformę wyborczą w Galicji można uważać za fakt dokonany. Pozostaje ją jeszcze przeprowadzić przez komisję i przez pełny sejm — żądanie wprowadzenia natury formalnej, ale nielatwe i wiele taktu i zręczności politycznej wymagające.

Na posiedzeniu podkomitetu geometrycznego omawiano sprawę jednego katastralnego okręgu dla Rusinów w Galicji zachodniej i wykreślono 14 dwumandatowych okręgów w Galicji wschodniej.

Podkomitety przygotowują materiał dla komisji wyborczej, która miała się zebrać wczoraj. Na pełny sejm sprawa wejdzie najprędzej za tydzień i będzie przedmiotem teoretycznych rozpraw w plenum przy sposobności drugiego czytania.

Ponieważ pośród centrum i autonomistów są jeszcze nieprzejednani wrogowie reformy, więc prawdopodobnie kilkunastu posłów na to posiedzenie nie przyjdzie, lecz mimo to komplet dla reformy będzie zapewniony. Sesja sejmowa potrwa zapewne do pierwszych dni marca, poczym sejm będzie rozwiązany, a nowe wybory odbędą się prawdopodobnie w maju.

Zatarg Wilhelma II z parlamentem.

Pomiędzy prezesem parlamentu niemieckiego, a cesarzem Wilhelmem wybuchnął konflikt. Prezydium odesłało z powrotem bilety, przysłane mu na przedstawienie uroczyste w Operze z okazji urodzin cesarza.

Przyczyną tego konfliktu ma być zupełne ingnorowanie przez cesarza podczas gratulacji w zamku cesarskim z okazji jego urodzin. Cesarz Wilhelm nie podał wtedy żadnemu z członków prezydium ręki, ani z żadnym z nich nie rozmawiał mimo, że przybyli, aby wyrazić życzenia parlamentu. Natomiast bardzo długo rozmawiał cesarz z prezydium sejmku pruskiego. Przyczyną tego zachowania się cesarza ma być stanowisko parlamentu w sprawie sawerneńskiej.

Donoszą też z Berlina, że ustąpienie namiestnika Wedla i wszystkich członków rządu alzackiego nastąpiło na wyraźny rozkaz cesarza, który nie był zadowolony z tego, że członkowie rządu bronili w sejmie alzackim władz cywilnych przeciw władzy wojskowej. Dalej donoszą, że znany ze swego stanowiska w sprawie sawerneńskiej prezes policji berlińskiej, Jagow ma zaawansować i zostać nadprezydentem Brandenburgii.

Dowód niewinności.

Sędzia (do okradzionego) Czy po kradzieży u pana nic nie zostało w szafie?
 — Owszem, została niedopita butelka koniaku Szustowa.

Oskarżony (zrywając się z miejsca)
 — Panie Sędzio! To jasny, oczywisty dowód, że nie ja popełniłem tę kradzież. — Nie byłbym takim osłem, żebym nie dopił butelki Szustowa, choćby w niej było tylko parę kropel koniaku na dzień. —

Sekcja Franklina

przy kooperatywie Brukselskiej

II.

Zywo stoi mnie w pamięci taki „Franklinowski” wieczór. Sala przepelniona, a mieści kilkaset osób. Publiczność różnorodna. Dużo zwłaszcza młodzieży robotniczej. Obok pięknie odzianych pań, kobiety oderwane na godzinę od ciężkiej pracy, niektóre nawet z dziećmi na rękach.

Pierwszą część wypełnia koncert przy współudziale wybitnych sił artystycznych miejscowej opery. Rozmowa, którą w paузach prowadzi siedząca obok mnie rodzina robotnicza zdradza pewną kulturę muzyczną — śnać nie są tu po raz pierwszy. Nastrój skupiony. Po każdym utworze grzmoty serdecznych oklasków. Ten entuzjizm słuchaczy udziela się artystom. Całość wypada na wysokim poziomie artystycznym.

Następuje część druga. Odczyt — temat „Kooperatywa Dom Ludowy w Brukseli i jej dzieła”. Prelegentem dyrektor kooperatywy, Alfons Octors, typ niesłychanie sympatycznego, wrącego ideowością, a trzeźwego pracownika.

Na szeregu pięknych, starannie dobranych przeźroczy przed słuchaczami przesuwają się jak w bajce malutka, o najprymitywniejszych urządzeniach piekarnia w suterrenach przed 30 laty, co kolebką się stała obecnej kolosalnej instytucji: 7 domów ludowych w Brukseli i na jej przedmieściach, 38 sklepów spożywczych, 8 sklepów z mięsem, piekarnie, składy węgla, organizacja własnej pomocy lekarskiej, wreszcie ów wspaniały gmach — świątynia wiedzy i sztuki, o którym wspomnieliśmy.

Odczyt niedługi, zwięzły i barwny. Zrozumiały dla wszystkich. Kończy się obrazem alegorycznym łódki na rozhułkanym oceanie — niby życie robotnika w

gorzkiej walce o byt. Ale nad nią rozciągnął opiekuńcze ramiona — Anioł-koperacja. Lecz nie zadawalniajmy się uzyskanym: idźmy dalej. Długa jeszcze przed nami droga — nim dojdziemy do celu — to jest kiedy panowanie nad światem oddamy niepodzielnie w ręce sprawiedliwości, kończy prelegient.

Część trzecią tym razem wypełniła nauka śpiewu piosenki p. t. „Pierwszy Maj” o melodji łatwej, wdzięcznej. Ogromna część słuchaczy pozostaje i z przejęciem niewyroby, lecz pełen najlepszych chęci chór, powtarza wiersz po wierszu, zwrotka po zwrotce przy akompaniamencie fortepianu piosenkę, której w wolnym przekładzie pierwsza zwrotka brzmi:

Pod słońcem, co świeci
 Wysoko na niebie,
 Radośni płomienni,
 I dumni idziemy,
 A śpiewem serdecznym
 Śławimy dzień święta
 Roboczego Ludu

A każdą zwrotkę przeplata dziarski ochoczy refrain:

Jesteśmy liczniejsi od trawy na łące,
 Łączymy się w zwartym szeregu,
 I wnosim okrzyki radością dźwięczące
 Za szczęście, za dobro, za pokój.

O godzinie pół do jedenastej wszystko skończone. Każdy odchodzi pod wrażeniem przyjemnie spędzonego wieczoru, ale nie każdy zdaje sobie sprawę, że odchodzi na duszy i umyśle bogatszy.

Niestrudzoną kierowniczką wieczorów Franklina jest p. Vanderweldowa, małżonka znakomitego pośla i pisarza społecznego.

Zeszłej zimy odbyło się wieczorów takich 16, rozlosowano na nich parę tysięcy książeczek.

U nas także wśród kierowników kooperatywy nie brak ludzi muzykalnie utalentowanych. Dlaczegożby więc nie zaprząć i u nas potęgę śpiewu i muzyki dla dzieła propagandy kooperatystycznej?

Doskonałym tematem międzykoncertowego odczytu jest n. p. sądzą, kooperacja w Belgji, dlatego nadmieniam, że zostały wydane nowe ciekawe cykle przeźroczy, dotyczące współdzielczego ruchu w Belgji. Wydatek na latarnię projekcyjną nie należy uważać za zbytek. Są to pieśniadze na duży umieszczone procent.

M. Orsetti.

Wrzenie w Bułgarii.

Posel bułgarski Badajew uważa pogłoski o ruchu rewolucyjnym w Bułgarii za przesadzane, jakkolwiek przyznaje, że kampanja przedwyborcza zaostrza się. Co się tyczy przygotowań wojennych Turcji i Grecji, oświadcza on, że Bułgaria pragnie, aby spór grecko-turecki zakończył się spokojnie. Pogłoska o konwencji z Turcją jest najzupełniejszym zmyśleniem.

Wydział prasy ogłasza oświadczenie, iż prasa zagraniczna powtarza plotki różnych kółek politycznych w Sofji, skierowanych przeciwko rządowi bułgarskiemu. Oddział prasy oświadcza, że plotki te rozpuszczają demagogowie, wrogowie rządu i kampanji wyborczej. Rząd bułgarski ma tylko jeden cel do osiągnięcia: skupienie wewnątrz państwa i podtrzymanie ze wszystkimi państwami stosunków, odpowiadających godności Bułgarii.

Falszowanie artykułów żywności.

Dumie państwowej złożony został projekt prawa o walce z falszowaniem artykułów żywności.

Projekt ten ma swoją długą historję; opracowano go w roku 1908, potem projekt ten leżał 5 lat, aż wreszcie komisja, zajmująca się reformą prawodawstwa sanitarnego, która obradowała przed kilkoma miesiącami w Petersburgu, projekt ów przejrzała i zaleciła jako odpowiedni.

Podstawą projektu jest zasada, że szkodliwe i karalne jest nie tylko takie falszowanie artykułów żywności, przy którym używane są surogaty szkodliwe dla zdrowia, lecz i takie, które mają na celu wprowadzić nabywcę jedynie w błąd co do jakości nabywanego towaru.

Uznano za potrzebne przedsięwziąć środki przeciwko zastępowaniu jednych artykułów innymi, uznano za występne nie tylko sprzedawanie i wyrób, lecz nawet przechowywanie szkodliwych dla zdrowia artykułów żywności oraz rozdawanie ich darmo.

Kary za sprzedaż, przechowywanie i wyrób falsyfikatów isć mają na korzyść miast, które funduszów tych używać mają na zakładanie laboratoriów analitycznych; kary zaś te będą dość znaczne; za pierwszym razem kara wynosić ma do 300 rubli niezależnie od więzienia do 6 miesięcy, za drugim razem kara dochodzi do roku więzienia.

Zwalczanie „Mazepińców”.

W kijowskim „klubie narodowym”, pozostającym pod kierownictwem członka Dumy państwowej, Sawienki, odbyło się wielkie zebranie, na którym omawiana była kwestja walki z separatyzmem ukraińskim, oraz kwestja stosunku społeczeństwa rosyjskiego do zamierzonego obchodu setnej rocznicy urodzin Szewczenki.

W pierwszej z tych kwestji zebrani powzięto uchwałę następującą:

„Zebranie nacjonalistów uważa za konieczne zawiadomić ministrów, że w całej Rosji południowej prowadzona jest namiętna propaganda separatyzmu ukraińskiego.

Plany mazepińców polegają na tym, aby oderwać od Rosji całą Małorosję i włączyć ją do państwa Austro-Węgierskiego, jako jednostkę autonomiczną.

Działalność mazepińców, znajdująca oparcie w austriacko-polskim sejmie galicyjskim, nie napotyka żadnego przeciwdziałania ze strony rządu rosyjskiego.

„Wielu mazepińców — jak głosi dalej ta uchwała — pozostaje na służbie państwowej w zarządzie naukowym.

Specjalnie zaś przywódca całego ruchu, profesor lwowski, Hruszewskij, jest nawet poddanym rosyjskim i mieszka we Lwowie, to w Kijowie, kierując bez przeszkód zgubną dla Rosji robotą obozu mazepińców”.

W sprawie stosunku do zamierzonego obchodu jubileuszowego Szewczenki zebranie uchwaliło co następuje:

„Uważając za zupełnie naturalne i słusne pragnienie czcicieli autora „Kobzarza”, aby uczcić śpiewaka Małorosji, zebranie nacjonalistów uważa za konieczne przestrzedz społeczeństwo rosyjskie, iż obóz mazepińców rosyjskich i zakordonowych czei Szewczenkę nie jako poetę, ale jako działacza politycznego, zażartego wroga jednej i niepodzielnej Rosji.

Z uroczystości na cześć Szewczenki czyniona będzie próba zademonstrowania rozwoju idei separatyzmu ukraińskiego i stwierdzenia, że cała ludność Małorosji już jest przejęta dążeniem do wprowadzenia w życie ideału Szewczenki, t. j. oderwania Małorosji od państwa rosyjskiego.

Zebranie jest zdania, że społeczeństwo rosyjskie powinno stanowczo zaprotestować przeciwko nadaniu uroczystościom na cześć Szewczenki charakteru politycznego”.

O powziętych uchwałach postanowiono zawiadomić telegraficznie: prezesa ministrów Kokowcowa, oraz ministrów — spraw wewnętrznych, Maklakowa, spraw zagranicznych, Sazonowa i oświaty, Kasso.

Korona królewska w Krakowie.

O świeżo odkrytej i wystawionej w skarbcu wawelskim koronie ogłasza dr. Eliasza Radzikowski rezultaty swoich badań, z których wynika, że korona ta nie jest koroną polską. Zdaniem Radzikowskiego jest to korona cesarza rzymsko-niemieckiego i króla czeskiego Karola IV, Luksemburczyka. Wykonana jest na wzór korony, zwanej koroną św. Wacława, która znajduje się w skarbcu w Pradze czeskiej.

O tym, skąd mogła ta korona znaleźć się w Polsce, czyni dr. Radzikowski następujące przypuszczenia: „W roku 1363 Karol IV przybył do Krakowa na ślub swój i wesele z Elżbietą księżniczką pomorską, córką Bogusława V, a wnuczką Kazimierza Wielkiego. Na spotkanie Karola IV, które nastąpiło o milę przed Krakowem, wyjechali czterej królowie, t. j. gospodarz Kazimierz Wielki, jego siostrzeniec Ludwik, król węgierski, król duński i król cypryjski. Spotkanie było nadzwyczaj uroczyste a niezliczona moc ludu przypatrywała się pochodowi pięciu królów. Wtedy Karol IV miał na głowie koronę obecnie odkrytą.

Po weselu, które trwało trzy tygodnie i podczas którego dał Wierzynek ową sławną ucztę, wracał Karol IV z małżonką przez Śląsk do Pragi. W drodze koło Będzina i Olkusza korona zginęła. Rozłożona na części, owinięta w tkaninę, spoczywała ona w szyszaku, zawieszona na obłęku podniebienia kolasy królewskiej. Po drodze jakiś dworzanin z orszaku królewskiego porwał szyszak z koroną i umknąwszy z nią ukrył zdobycz w dole pod drzewem, lecz również nie mógł jej stamtąd zabrać, gdyż poległ zapewne, uciekając przed strażą królewską. Dopiero przypadek wydobyl koronę Karola z ukrycia po przeszło 500 latach”.

Takie są przypuszczenia dr. Radzikowskiego, które obiecuje poprzeć naukowymi dowodami w osobnej publikacji, przygotowywanej na spółkę z prof. mineralogji Marozewiczem, badającym kamienie osadzone w koronie.

Oczywiście, że należy się niebawem spodziewać nowych hipotez, ze strony innych uczonych i ekspertów.

PIERRE-LOUYS

(Przekład J. Ł.)

Falszywa Estera.

W czerwonym katalogu wyczytałem następującą nadzwyczajną wzmiankę:

„Manuskrypt. Fragment pamiętnika (1836—1839) przez p. Esterę van Gobseck, filozofkę niderlandzką, 50 fr. Nadzwyczaj zajmujące. Nieznane szczegóły o Fichtem.”

Niektóre postacie powieściowe długo żyją w pamięci publiczności i często cieszą się sławą, jakiej pozazdrościłby im mogły osoby historyczne. Czytelnik, najmniej nawet obeznany z literaturą balzakowską, pozwoli mi przypuścić, że nazwisko Estery Gobseck nie zupełnie jest mu obce. On sam, spotkawszy podobne ogłoszenie, z pewnością zdziwiłby się bardzo — o tym chyba nikt nie wątpi.

W godzinę później byłem już u księgarza i wkrótce ważny ten dokument stał się moją własnością. Chciano mi go zawinąć w papier; nie pozwoliłem na to, i w dorożce, która mię do domu odwiozła, zacząłem go przeglądać.

Był to rodzaj rejestru, ozdobiony pa-

1 pierem w kwiaty. Na tytułowej karcie, p. Gobseck, a raczej jej homonim, nieśmiałą ręką wymalowała dwa bukietki róż, przewiązane błękitną wstążką. Nad niemi unosiła się jaskółka i motylek, mniej więcej jednakowych wymiarów, a na środku stronicy widniał starannie wykaligrafowany napis:

Drugi zeszyt mego pamiętnika
zaczęty 5 go marca 1836 (rocznica)
ukończony dn

Katalog nie kłamał. Panna Gobseck mówiła o Fichtem nie dlatego, żeby go znała (ponieważ wielki Johann Gotlieb nie żył już od 1814 r.), lecz z powodu tego, że miała zaszczyt słyszeć jego syna, Hermana, podczas pobytu swego w Prusach.

Z drugiej strony zupełnie słusnie nadał katalog tej niderlandce tytuł filozofki. Filozofja i pani Gobseck tworzyły parę nierozłączną; ale wzajemny stosunek tej abstrakcji i rzeczywistości, sympatyzujących ze sobą, przedstawiał się w ten sposób, że gdy pierwsza nic nie dawała z siebie, drugiej jeszcze się zdawało, że dużo otrzymuje. Usilne starania pani Gobseck, by przejść od filozofji oderwanej do filozofji praktycznej rozbiły się zawsze o głuchy opór, jaki wysiłkom w tym kierunku stawiał jej wolno funkcjonujący mózg. Tezy i antytezy, które ścierały się w jej umy-

śle, nie spotykały się nigdzie więcej w żadnej dziedzinie umysłowości ludzkiej — tworzyła z nich syntezy, zasługujące na uwagę przede wszystkim dlatego, że nie wprawiały jej bynajmniej w zdumienie.

Ale nie nie mogło jej zniechęcić. Panna Gobseck odczuwała względem filozofji tę miłość bez wzajemności, tę namiętność bez oddźwięku, którą to ogólnie uznaje się za niezrównaną, jako samo uczucie i jako jego wyraz. Lubiła stosować się w życiu do swych zasad, to jest, chciałem powiedzieć, do zasad mistrzów. Strzegła się pilnie, by nie wierzyć świadectwu zwodniczych zmysłów, ani zgubnym podszeptom upodobań, ni kłamliwym opowieściom osobistych swych przekonań i za prawdziwe, słusne i jedynie godne wiary uważała tylko to, co opierało się na rzeczowych dowodach. To jedynie mogło jej dać spokój ducha.

Lata 1836 i 37-my nie sprowadziły w jej istnieniu nic godnego zaznaczenia. Miasteczko, w którym spędzała dni bez radości ni smutków, pozbawione wszelkich niespodzianek, stanowiło spokojne tło jej rozmyślań. W 1838 roku odbyła podróż do Prus, podróż w celach naukowych i udoskonalenia się, podczas której, zdaje się, żadna jej przyгода nie spotkała.

D. c. n.